

Ewa Hoffmann-Piotrowska: Zobaczymy w Mickiewiczu fenomen duchowy! [MICKIEWICZ]

Dla Mickiewicza wzorem współdziałania między narodami była unia polsko-litewska, mityzowana zresztą i waloryzowana w Prelekcjach paryskich. Dlatego, że przy tym modelu unijności prawa do samostanowienia, odrębności kulturowej, tradycji i historii poszczególnych narodów, nie mógł być socjalistą



Dla Mickiewicza wzorem współdziałania między narodami była unia polsko-litewska, mityzowana zresztą i waloryzowana w *Prelekcjach paryskich*. Dlatego, że przy tym modelu unijności prawa do samostanowienia, odrębności kulturowej, tradycji i historii poszczególnych narodów, nie mógł być socjalistą - Z prof. Ewą Hoffmann-Piotrowską - autorką książki *Święte Awantury. Orto- i heterodoksje Adama Mickiewicza* - w 160. rocznicę śmierci Adama Mickiewicza rozmawia Jakub Pyda

Jakub Pyda: W jaki sposób postrzegamy dziś zagadnienia związane z polskim romantyzmem?

Prof. Ewa Hoffmann-Piotrowska: Stanisław Brzozowski, analizując filozofię polskiego romantyzmu, wyrzekł znamienne zdanie, że *romantyzm nasz to nie szkoła literacka, nie kierunek artystyczny, nie coś przypadkowo powstałego i powierzchownego, lecz objawienie prawdy*. Marcin Król, przywołując ten cytat w wydanej przed kilkunastu laty książce pod szczególnym tytułem *Romantyzm. Piekło i niebo Polaków*, przyznając autorowi *Legandy Młodej Polski* rację, konstatuje jednocześnie, że rola polskiego romantyzmu wiąże się nie tyle z jego „szczególną treścią”, lecz ze względu na jego szczególną rolę w historii polskiego ducha i polskiego czynu. Co więcej „to nie tyle przesłanie romantyzmu było tak ważne dla Polaków- pisze Król - ile jego interpretacja. Że innymi słowy, historia Polski od lat dwudziestych XIX wieku stanowi w przeważającej mierze kontynuację, reinterpretację, zbanalizowanie, ale i uwielbienie oraz potępienie romantyzmu”. Cóż to znaczy? To, że nasze widzenie romantyzmu jest ukształtowane z kalek interpretacyjnych, a więc bardzo stereotypowe. Powinniśmy zatem bić się w piersi, że zamiast czytać pisma znamienitych dziewiętnastowiecznych intelektualistów (a takimi byli nasi najwięksi romantyczni poeci), odwołujemy się do obiegowych interpretacji a nawet nadinterpretacji ich tekstów.

A przykład takiej obiegowej interpretacji?

Wystarczy wszak wstukać w Internecie hasło o *Polsce Chrystusie narodów*. Od ręki otrzymamy lokalizację cytatu z wskazaniem Mickiewiczowskich *Dziadów* (zob. choćby portal mickiewicz.kultura.com wskazujący na „Prolog” do III części utworu jako jego lokalizację!) tyle, że... w arcydramacie wieszczą zdanie takie nie pada. To ważki przykład interpretacyjnego nieporozumienia, bo na jego podstawie oskarżano Mickiewicza i o nieznośny etnocentryzm, i o narodową megalomanię czy wręcz niebezpieczną sakralizację narodu.

Ale porównanie wydarzeń z historii Polski do Męki Pańskiej przecież odnajdujemy w arcydramacie?

Tak, ale na zasadzie paraboli. Mickiewicz, w czasie gdy pisał *Dziady*, ale też i później, mocno zafascynowany był dziełkiem Tomasza a Kempis *De imitatione Christi*. Wielką, jak sądzę, i bardzo uniwersalną myślą wpisaną w *Dziady*, jest przekonanie, że to naśladowanie Chrystusa przenikać powinno nie tylko sferę osobistą, ale także politykę, relacje wspólnotowe. Heroiczne naśladowanie Chrystusa odbywa się, wedle Mickiewicza, także przez udział w historii. Wiara ma bowiem wymiar zbiorowy, realizuje się przez uczestnictwo we wspólnocie. W latach czterdziestych poeta podkreślać będzie bardzo mocno, że narody powołane są z woli Boga, a człowiek realizuje się w jestestwie swoim, trawestując popularne sformułowanie Mochnackiego, przez działania na rzecz zbiorowości. A wracając do idei kalwaryjskiej w dramacie. Mickiewicz odwoływał się do figury Chrystusa, myślał w kategoriach analogicznych, „tak-jak” - Polska cierpi prześladowania tak jak Chrystus, ponosi ofiarę „równie

niewinną, ale nie tak świętą”, o czym przekonuje Jan Sobolewski w scenie więziennej, ale w cierpieniu, śmierć jednocześnie wpisana jest optymistyczna wiara w odrodzenie.

Czyli nie ubóstwienie narodu?

Mickiewicz naprawdę był człowiekiem myślącym. Widział zresztą skłóconą, niewolną od grzechów i różnych nieetycznych poczynań zbiorowość wychodźców. Co więcej w innym mesjanistycznym dziele, w *Księgach narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego* Mickiewicz już na samym początku pisze zdanie zdumiewające, że „Polska nie jest jako Chrystus”. To znaczy mniej więcej tyle, że ponieważ nie jesteśmy święci, żeby podołać misji odkupieńczej, trzeba się nieźle napracować nad sobą, nad relacjami z innymi. Stanisław Ropelewski, emigracyjny krytyk, z przekąsem, a może nawet i z bólem mówił, że na emigracji wszyscy z wypiekami czytali *Księgi*, „ale nikt się nie nawrócił”. Ale co znaczą te słowa? Że Mickiewiczowi chodziło o nawrócenie moralne, dawał prostym żołnierzom książeczkę, bo to był odbiorca wpisany w to dzieło, w której były bardzo proste, pragmatyczne zalecenia, jak pozostać Polakiem i jak żyć w zgodzie ze wspólnotą, służąc jej jednocześnie.

Mamy więc do czynienia z nową koncepcją człowieka?

Tak, w *Dziadach* i w *Księgach* Mickiewicz projektuje nowy wzorzec egzystencjalny. Warto przy tej okazji sięgnąć do *Ksiąg narodu....*, które już dawno przestały być czytane w polskiej szkole, a gdzie w sposób szczególnie dobitny Mickiewicz wyłożył koncepcję nowego człowieka,

bohatera zdolnego przemienić historię. To heros, którego życie stanowić ma nieustanne doskonalenie wewnętrzne, rzetelna praca nad sobą, tłumienie samowoli, tromtadracji i przywar, które gnębiły ówczesną emigrację, ale charakter mają ponadczasowy (kłótność, polityczna swarliwość, szukanie swego, nadmierne przywiązanie do przeszłych zasług- żeby tylko wymienić niektóre). Mickiewicz wskazuje dobitnie, że choć Polska wyróżniała się wśród innych europejskich narodów choćby przez wierność tradycji chrześcijańskiej i umiłowanie wolności, lecz koncentruje się jednak przede wszystkim na twardym przesłaniu, że aby przemienić świat, trzeba się przemienić wewnętrznie, że tylko indywidualne nawrócenia moralne warunkują odnowę świata. W mówieniu o Mickiewiczowskim mesjanizmie, w powtarzanych frazach o Polsce jako Chrystusie narodów, znika gdzieś podstawowe przesłanie etyczne poety. Człowiek Mickiewiczowski to bohater aktywny, zaangażowany w przemianę świata, mocno oparty o wspólnotę – powtórzmy raz jeszcze - i wspólnocie tej służący. To człowiek aktywnie naśladowający Chrystusa (pisał o tym m.in. profesor Michał Masłowski), partner Boga w wędrówce przez historię. Nie da się w myśleniu poety oddzielić zbawienia zbiorowości, jaką jest naród od indywidualnych metanoi, przemiany świata od przemiany człowieka. Konrad, „zabłąkany Prometej”, który ponosi w *Dziadach* klęskę dostaje jednak szansę ekspiacji, ocalenia dla nowego życia przez anonimowe pielgrzymstwo (nazwany wszak zostanie w „Ustępie” do *Dziadów* właśnie Pielgrzymem), przez zrzeczenie się pretensji do wybujałego indywidualizmu na rzecz służenia wspólnocie i postawy naśladowania Chrystusa właśnie. To on może być traktowany jako wpisany w „katechizm wygnańca” czytelnik *Ksiąg...*

Ale czy to dziełko pisane dla emigracji nie straciło przypadkiem na aktualności?

To współczesny czytelnik musi ocenić sam. Nie bez przyczyny przecież Jerzy Giedroyc, daleki od postawy fascynacji polskim romantyzmem, zdecydował się wydać właśnie Mickiewiczowskie *Księgi...* jako pierwszą publikację paryskiej „Kultury” z przedmową Gustawa Herlinga – Grudzińskiego. Widać wyczytał z nich przesłanie głębokie i po stu latach od pierwszego wydania *Ksiąg...* aktualne. Może gdzieś warto zobaczyć w Mickiewicz krytyka kultury europejskiej, dopominającego się o odrzucone przez Europejczyków wartości. Może jakoś nie zdezaktualizowało się jego przesłanie i dziś. W ogóle polecałabym bardzo ponowną, dojrzałą lekturę naszych romantyków.

Jakie więc oblicze Mickiewicza wydaje się obecnie najbardziej interesujące?

Jeśli chodzi o poszukiwania naukowe, coraz bardziej zajmujący dla mnie staje się Mickiewicz prywatny, który często w bardzo bolesny sposób przeżywa swoją egzystencję. W pobieżnej refleksji umyka nam często obraz Mickiewicza dialogicznego, który sens swojego bytowania określał przez autentyczne, głębokie relacje z innymi. Wydaje się, że nazbyt często zajmujemy się tym, co może ciekawe i sensacyjne, jak romans z Ksawerą Dybel, niesnaski z chorą żoną Celiną, towianistyczne afery- cała ta aura Boyowego odbrażawiania, nie taka znów naprawdę istotna dla biografii duchowej i intelektualnej Mickiewicza. Nie chodzi o to, by go na siłę brązować, pomijać w badaniach drażliwe kwestie - myślę, że od takiego uprawiania historii literatury już jakiś czas temu odeszliśmy, ale te sensacyjne rewelacje powtarzane także w publicystyce literackiej, w przekazie dziennikarskim, ukazują Mickiewicza zniekształconego. Pokażmy więc na przykład autora *Pana Tadeusza*, który rzuca wszystko w Paryżu, wyjeżdża do Szwajcarii, by

pielęgnować z oddaniem umierającego na gruźlicę przyjaciela Stefana Garczyńskiego. Mickiewicza sprywatyzowanego jako ojca, który tuła się po Paryżu w poszukiwaniu kaszki z tapioki dla swojej chorej córki Maryni, zajętego ciekącymi rurami w paryskim mieszkaniu. Takiego Mickiewicza pokazują listy, będące wedle świetnej formuły Zbigniewa Majchrowskiego szczególnym, „archiwum egzystencji”, która to egzystencja była wiecznie zabiegana, zatroskana sprawami innych, organizowaniem najróżniejszych emigracyjnych towarzystw literackich, historycznych, biblioteki Polskiej w Paryżu, kółek samopomocowych... Pokażmy też, tak jak widział poetę Włodzimierz Sołowjow, jako heroiczną jednostkę, którego „ciężkie próby nie zdławiły, nie osłabiły, nie spustoszyły duchowo, nie zapędziły w negację i pesymizm. Zdaniem rosyjskiego myśliciela miał Mickiewicz szczególną zdolność przewyższania porażek

A kiedy Mickiewicz w tym zabieganiu pisał?

W międzyczasie. Czasem w ogromnym napięciu, natężeniu twórczym, gdy powstawały *Dziady* drezdeńskie, gdy jak mówił „bania z poezją” nad nim rozpękała, ale też w poczuciu nieznośnego niedoczasu, różnych niemocy, wtedy gdy pisał *Pana Tadeusza*. Mam zresztą czasem takie nieznośne wrażenie, że pisanie, powołanie poetyckie nie było dla Mickiewicza rzeczą prymarną, definiująca jego życie.

Sądzi Pani, że właśnie to było największym powołaniem Mickiewicza? Działalność na rzecz wspólnoty?

Sądzę, że Mickiewicz wychowany w duchu wartości polskiego oświecenia myślał o swoim powołaniu nie w sposób indywidualistyczny, ale właśnie w kategoriach zbiorowości. Dla niego niezmiennym punktem odniesienia pozostawał naród. Można zobaczyć to przyglądając się mickiewiczowskim bohaterom w momencie klęski. Upadek przychodzi na nich bardzo często wraz z decyzją o wykluczeniu samego siebie ze wspólnoty. Konrad, który przecież w dramacie ociera się o bluźnierstwo, uprawia jak to pięknie ujął prof. Bogusław Dopart „pyszną sofistykę”, jakiś fałszywy, totalitarny tytanizm, dostaje jednak szansę na inne życie, na pojednanie z Bogiem, a droga jego ekspiacji ma wieść przez służbę innym. To też może podkreślmy, że zanim spełni swe powołanie w historii, musi się przemienić wewnętrznie, musi zinterioryzować zasady Ewangelii i zacząć je wcielać w życie. Co więcej, jak się wydaje, nie zrobi tego sam. Pomóc musi mu zbiorowość: i ta na ziemi i ta w niebie poprzez modlitwy matki Konrada chociażby.

Bo ta wspólnota ma wymiar szczególny...

Rozmawiamy w listopadzie, miesiącu *Dziadów*, więc może to jeszcze zaznaczymy, że wspólnota dla Mickiewicza oznaczała komunie tych, co odeszli i tych, którzy wędrują przez doczesność. Dziady to arcyepoemat o pamięci i świętych obcowaniu, Mickiewicz projektuje świat jako uniwersum oparte na relacjach żywych i umarłych, doczesności i wieczności. To zresztą bardzo piękna formuła rzeczywistości, która się dopełnia przez kontakt, jakby rzekł Mickiewicz „ze światem tamecznym”.

Mamy więc do czynienia z Mickiewiczem religijnym?

Musimy pamiętać, że wiek XIX to czas kształtowania nowożytnej religijności, nowego modelu wiary, po rewolucyjnej pustce, też indywidualnego przeżywania relacji z Absolutem, który w refleksji Mickiewicza, ale też i innych naszych romantyków zajmował miejsce centralne. Wciąż przed nami odkrywanie Mickiewicza metafizycznego. Nie kto inny tylko Maria Janion mówiła w jednym z wywiadów o nim jako nowożytnym myślicielu religijnym wybiegającym mocno w przyszłość, w wiek dwudziesty ze swoimi koncepcjami kościoła. Postarajmy się dlatego zobaczyć w Mickiewiczu prekursora Vaticanum Secundum fundującego wraz z Bogdanem Jańskim pierwsze świeckie bractwo Paryżu oraz współtwórcę pierwszego zgromadzenia zakonnego – Księży Zmartwychwstańców. Zobaczmy kogoś, kto ma autentyczne relacje mistyczne - dokumentują je zarówno bardzo głębokie przemyślenia poety wpisane w listy, jak i szczególny liryk *Widzenie* świadczą o genialnej intuicji mistycznej.

Co jest obecnie najbardziej zapomnianą, pomijaną dziedziną życia i twórczości Adama Mickiewicza?

Trudno jest mówić o pomijanej dziedzinie życia i twórczości Mickiewicza, ponieważ, jak utrzymuję, że z dwóch Polaków, którzy mają doskonale przebadaną biografię jest Jan Paweł II i Adam Mickiewicz. Gdybyśmy jednak mówili o okresie, do którego mamy trudny dostęp, to byłby nim okres rosyjski. Nie bez przyczyny akurat ten tom *Kroniki życia i twórczości Adama Mickiewicza* nie jest opracowany. Zmagamy się z trudnościami w docieraniu do źródeł. Nie sposób mówić jednak, że był to okres nieprzebadany – dokładnie wiemy, czym Mickiewicz się zajmował, nad czym pracował oraz w kim się kochał. Wydaje mi się, że rewizji wymaga przede wszystkim towianizm, który zostaje obciążony

interpretacyjną a który wcale nie był, jak pisał o nim wybitny przecież mickiewiczolog Konrad Górski czasem „błądu i obłądu”. Nieprawdą jest choćby popularne przekonanie, że pod wpływem Towiańskiego Mickiewicz przestał tworzyć, że zatracił wiele cennych cech osobowości, że popadł w intelektualną niemoc. Przeczą temu choćby *Prelekcje paryskie* wygłaszane przez Mickiewicza z katedry College de France. Trzeba chyba patrzeć na towianizm jako na etap duchowych zmagania, nowy ruch odnowy moralnej, poszukiwania żywej wiary. Dlatego na wieść o rozpoczęciu procesu beatyfikacyjnego Bogdana Jańskiego, przygotowywany proces Ignacego Domeyki, zrodziło się we mnie pytanie: Co z Mickiewiczem? Przecież to on prowadził niesłychaną działalność apostołską, „katolicył” Kajsiewicza, Semenę, Jańskiego. W listach Domeyki do Mickiewicza, że dzięki poecie odnalazł po latach drogę do kościoła. Nie doceniamy u Mickiewicza sfery prywatnego oddziaływania, która przekładała się na niezwykle charyzmatyczność poety. Zobaczmy w Mickiewiczu fenomen duchowy! Dokonywał on przewrotów kopernikańskich w świadomości religijnej czy w świadomości myślenia o narodzie w relacjach między narodem a Kościołem. Utrzymywał razem z Jańskim, że Kościół powinien się zdecydowanie angażować w sprawy społeczne i w historię. Cała koncepcja ewangelizacji polityki, ustanowienia Ewangelii podstawą relacji w zbiorowości narodowej jest niezwykle nowatorska, gdy spojrzymy na to z perspektywy czasów współczesnych. Trudno zgodzić się z Aliną Witkowską, która wprowadzała rozróżnienie na epokę słowa i epokę czynu – Mickiewicz wiecznie je łączył. Dążył do ideału, według którego powinno się żyć tak, jak się pisze. To wyraża w pełni jego głęboką wrażliwość etyczną. Aby do takiego Mickiewicza dotrzeć, należy sięgnąć po jego nieznanne dzieła – przemówienia do braci w Kole Sprawy Bożej, wykłady paryskie, czy korespondencję.

Jak powinniśmy oceniać działalność Mickiewicza w Kole Sprawy Bożej? Jak wpłynęły na niego relacje z Andrzejem Towiańskim?

Jeśli chodzi o recepcję towianizmu, należy zwrócić uwagę, że ogromne zrozumienie dla tych kwestii (często większe niż współcześni badacze) mieli myśliciele jak Stanisław Brzozowski, Marian Zdziechowski czy Stanisław Pigoń. Wszyscy oni rozumieli, że był to przede wszystkim ruch moralny. Andrzej Towiański nie był filozofem, ani myślicielem, ale propagatorem pewnych konkretnych rozwiązań religijnych. Można by go nazwać ascetą, który głosił określoną koncepcję odnowy wewnętrznej. Przyjechał do Mickiewicza, który szukał wówczas po upadku Domku Jańskiego jakiejś nowej propozycji egzystencjalnej. Miał ogromne przekonanie, że odnowa polityczna Polaków musi być poprzedzona wewnętrzną przemianą. Mickiewicz szukał oparcia, szukał konkretności. Dlatego konstruuje w swoich tekstach tezę, że nie tyle Towiański odnalazł Mickiewicza, ile Mickiewicz Towiańskiego. Trzeba pamiętać, że Towiański bardzo szybko został usunięty z Francji, wobec czego „mężem opatrznosciowym” Koła Sprawy Bożej stał się Adam Mickiewicz. Lektura pism poety z tego okresu wskazuje na to, że była próba zorganizowania samotnych mężczyzn, którzy na emigracji znaleźli się bez naturalnego oparcia w rodzinach, zostawiali żony, matki, narzeczone. Przyjeżdżali w pustkę, która wielu nie potrafiło zapełnić jakimiś budującymi projektami na przyszłość. W takich warunkach szerzyły się depresje i samobójstwa, zwłaszcza, że pobyt na obczyźnie nie wydawał się po dwóch-trzech latach chwilowy. Mickiewicz to widział, widział to przesilenie, które wiązało się z kryzysem wiary, tożsamości, wartości. I reagował. Najpierw budując z Jańskim świecki apostołat- bo tak chyba należy nazwać Związek Braci Zjednoczonych, który powołali, a potem po upadku tej inicjatywy, angażując się w towianizm. To, że jak to bywa w takich przypadkach

bywa, grupa nabrała pewnych cech sekciarskich w sensie socjologicznym i doktrynalnym, to kwestia niezaprzeczalna, ale warto w tym miejscu przypomnieć pełne zrozumienia świadectwo z pamiętników arcybiskupa Felińskiego, który właśnie towianizm traktuje jako heroiczną próbę poszukiwania kontaktu z Absolutem, duchowego zagospodarowana wspólnoty emigracyjnej. W kole Sprawy Bożej dochodziło do nadużyć – Mickiewicz pisał o tym potem niejednokrotnie. Przywołać może warto słowa wybitnego historyka literatury Ignacego Chrzanowskiego, który twierdził, że herezje- a towianizm był pierwszą polską herezją - rodzą się z zapotrzebowania na religijną odnowę, z duchowego fermentu, który sam w sobie bywa owocodajny, choć ma i skutki uboczne.

Jak to stanowisko Mickiewicza przenosi się na sferę polityki? Wspominała Pani o ewangelizacji polityki, chciałbym jednak zapytać, jak działalność polityczna Mickiewicza rysuje się na tle jego ogółu doświadczeń.

Jako punkt wyjścia do namysłu nad działalnością publiczną, czy w szczególności polityczną, zawsze porównuję inny status Mickiewicza i Krasińskiego. Mickiewicz wyrasta w innym środowisku, nie wynosi z domu ogłady politycznej, która kształtuje Krasińskiego. Stąd wynikają ich różnice w oglądzie Rosji. Mickiewicz na tym tle wydaje się etykiem polityki – stale dopomina się o „etyzację” relacji międzyludzkich. Podnosi stanowisko, zgodnie z którym Ewangelia miałyby się stać podstawą działań politycznych. Tu nasuwa się jednak pytanie o konkretne rozwiązania polityczne. Dla Mickiewicza wzorem współdziałania między narodami była unia polsko-litewska, mityzowana zresztą i waloryzowana w *Prelekcjach paryskich*. Dlatego, że przy tym modelu unijności prawa do samostanowienia, odrębności

kulturowej, tradycji i historii poszczególnych narodów, nie mógł być socjalistą. Oczywiście miał pewną koncepcję christianitatis – Państwa Bożego, swoją drogą bardzo nowoczesnego. Często się romantykom zarzuca megalomanię i wsteczność podczas, gdy Mickiewicz postulował równość wobec prawa dla kobiet, równouprawnienie Żydów (jednocześnie przy zdecydowanej obronie statusu quo narodów). Są to hasła, które wybrzmiewały dopiero w latach późniejszych, natomiast model unijności czy federalności zaproponowany przez Mickiewicza jest tematem do dzisiejszej dyskusji.

Na koniec chciałbym zapytać właśnie o tę wielkość. W swojej książce „Święte awantury. Orto- i heterodoksje Adama Mickiewicza” często określa Pani Mickiewicza mianem człowieka pracującego na własną świętość.

Przywołam ponownie obraz Mickiewicza w słowach Sołowjowa, w którym rysuje się on jako człowiek o niezwykłych umiejętnościach przekraczania samego siebie. Gdyby spojrzeć na biografię Mickiewicza, to należałoby przyznać, że dużo w niej doświadczenia smutku: niezrealizowane marzenia o wielkiej miłości, wczesne osierocenie przez rodziców, i co budzi często zdziwienie, niełatwa recepcja przez współczesnych. To oczywiście temat na inną rozmowę, ale Mickiewicz miał świadomość, że jego intencje autorskie, wpisane przez poetę w dzieło, rozmijały się często z recepcją u współczesnych. Mickiewicz czasem traktował siebie jako przegranego twórcę. Miała na to z pewnością wpływ fatalna recepcja *Konrada Wallenroda*, którego nierozumienie przez publiczność głęboko przeżył. Pierwsze wydanie *Pana Tadeusza* z kolei nie zostało wyprzedane. Późne utwory tzw. liryki lozańskie były pisane do szuflady. Dziś mamy silnie utrwalony obraz Mickiewicza jako człowieka sukcesu, jak widać, nie całkiem słuszne. Był

człowiekiem, który nieustannie mocował się z życiem. Jeśli autor *Pana Tadeusza* jawi mi się jako człowiek święty, jako duchowy Herkules, to przekornie nie z powodu hagiograficznej doskonałości, ale... jej braku. Romantyczny heros był pełen wad, ale tę wadliwą kondycję ludzką, poddawał nieustannej korekcie. I to jest jakoś w nim pociągające.

Z prof. Ewą Hoffmann-Piotrowską rozmawiał Jakub Pyda

Ewa Hoffmann-Piotrowska jest autorką książki *Święte Awantury. Orto- i heterodoksje Adama Mickiewicza* wydanej w 2014 roku nakładem Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego.